

Esther Farbstein

Michlala College w Jerozolimie
ester.far3@gmail.com

Uczniowie jesziw jako uchodźcy w Związku Radzieckim

Streszczenie

Artykuł jest poświęcony uczniom jesziw i rabinom, którzy w czasie drugiej wojny światowej znaleźli się na terenie Związku Radzieckiego. Autorka analizuje dziennik rabina Chaima Steina, starając się odpowiedzieć na następujące pytania: Jak uczniowie jesziw i rabini radzili sobie w Związku Radzieckim? Czy warunki bytu w kołchozie przypominały jakkolwiek życie znane ze szkoły religijnej? Co ludzie ci wiedzieli o wojnie, czy znali los swoich rodzin? Jak postrzegali rozgrywające się wydarzenia z religijnego punktu widzenia?

Słowa kluczowe

jesziwa, rabini, halacha, szabat, Chaim Stein, dziennik, deportacja, uchodźcy, Związek Radziecki

Abstract

The article concerns yeshiva students as well as rabbis who found themselves in the Soviet Union during World War II. The author analyzes the diary of Rabbi Chaim Stein, trying to answer the following questions: How did the yeshivah students and the rabbis cope with life in the Soviet Union? Was any semblance of yeshivah life possible in the Soviet kolkhozes? What did they know about the war and about the fate of their families? How did they perceive events from their religious viewpoint?

Key words

yeshivah, rabbis, halachah, Sabbath, Chaim Stein, diary, deportation, refugees, the Soviet Union

Wśród uchodźców z Polski i Litwy, którzy znaleźli się w Związku Radzieckim podczas drugiej wojny światowej, były tysiące uczniów jesziw. Większość została deportowana z okupowanej przez Sowietów Polski i Litwy w czerwcu i lipcu 1940 r., a inni uciekli na wschód po zajęciu Litwy przez Trzecią Rzeszę w czerwcu 1941 r. Większość wysiedlonych mieszkała z rodzinami, natomiast wśród uchodźców licznie występował samotni młodzieńcy, usiłujący się przyłączyć do grup uczniów jesziw.

Po znoonej podróży uchodźców wysadzano na jednej z kilku stacji. Większość trafiła do pracy w kołchozach na Uralu w środkowej Rosji. Inne grupy dotar-

ły aż do łagrów na Syberii, a część wywieziono do kołchozów w Kazachstanie¹. Na swojej drodze uczniowie zetknęli się ze stylem życia diametralnie odmiennym od tego, jakie znali z jesziwy. Wcześniej studiowali Torę od rana do nocy, przestrzegali micw, żyli według kalendarza żydowskiego i w bliskich stosunkach z przywódcami duchowymi. Teraz znaleźli się w miejscach, gdzie troska o pracę, sprawy materialne i przetrwanie stanowiły najważniejsze aspekty życia miejscowych, prostych kołchoźników i brygadzystów. Praca fizyczna, taka jak ścinanie drzew, przewóz węgla itd., była obca i niezwykle trudna dla każdego, którego cały dotychczasowy świat obracał się wokół studiów. Do tego należy dodać nędzny zarobek, trudności językowe, codzienne kary i problemy z zakwaterowaniem, nie wspominając o dystansie fizycznym i odcięciu od jakichkolwiek źródeł informacji na temat losu własnej rodziny.

Po podpisaniu układu Sikorski–Majski, który umożliwił polskim obywatelom opuszczenie więzień, obozów i miejsc osiedlenia oraz podjęcie prób wydostania się ze Związku Radzieckiego, tysiące uchodźców opuściło kołchozy i ściągnęło na południe do Kazachstanu oraz na okoliczne tereny, głównie do Bucharu i Taszkontu, gdzie dalej wiodło uchodźcze życie, cierpiąc z powodu dokuczliwych upałów, chorób i przepaści kulturowej między nimi a miejscowymi.

Jak uczniowie jesziw i rabini radzili sobie w Związku Radzieckim? Czy w kołchozach sowieckich w latach czterdziestych możliwa była jakakolwiek namiastka życia znanego ze szkoły religijnej? Co wiedzieli o wojnie i swoich rodzinach? Jak postrzegali wydarzenia ze swojego religijnego punktu widzenia? Postaram się odpowiedzieć na te pytania na podstawie oryginalnego dziennika obejmującego czas Zagłady, prowadzonego przez sześć lat.

Dziennik rabina Chaima Steina z jesziwy w Telszach (Telšiai) na Litwie

Przez wiele lat nie udawało się odnaleźć żadnego dziennika prowadzonego przez rabina podczas Zagłady. Kazania rabina Kalonimusa Kalmana Szapiry z Piaseczna, przekazane do getta warszawskiego i odkryte w 1955 r., wzbudziły ogromny entuzjazm i dostarczyły nieco informacji o odczuciach przywódców i ich gmin podczas Szoa. Choć zawierały pewne dane autobiograficzne, tekstów Szapiry nie można nazwać dziennikami. Ręczony brak źródeł był zaskakujący, jeśli weźmie się pod uwagę, że w tamtym okresie często prowadzono diariusz².

¹ Więcej o deportowaniu polskich i litewskich Żydów do Związku Radzieckiego zob. Dow Lewin, *Le-korotehem szel Jehudei Lita szhe-gurszu le-brit ha-moecot be-milchemet ha-olam ha-sznija*, „Szewut” 1984, nr 10, s. 83–100; Christoph Dieckmann, *Lithuania in Summer 1941: The German Invasion and the Kaunas Pogrom* [w:] *Shared History – Divided Memory; Jews and Others in Soviet-Occupied Poland, 1939–1941*, red. Elazar Barkan, Elizabeth A. Cole, Kai Struve, Leipzig: Leipziger Universitätsverlag, 2007, s. 355–385.

² Emanuel Ringelblum pisał: „Wiadomo, że wiele osób w Warszawie prowadziło dzienniki. Okazuje się, że jedynie nieliczne dotrą do świadomości szerokiego ogółu. Potop wysiedlenia wszystko zalewa, wszystko niszczy, po niczym nie pozostawia śladu. Na próżno wysyłano lu-

Wyjaśniano to w dwojaki sposób. Po pierwsze, przez całe stulecia rabini nie parali się diarystyką. Literatura rabinistyczna obejmowała zapisy odkrywczych spostrzeżeń na temat studiów nad Torą, responsy, kazania i komentarze. Niemniej można założyć, że w ówczesnej sytuacji wielu badaczy Tory prowadziło dzienniki. Po drugie, najprawdopodobniej dzienniki przepadły wraz z ich autorami. Zaginął na przykład dziennik rabina Awigdora z Drohobycza, o którym tak pisał w swoim pamiętniku: „Podczas całego tamtego okresu spisywałem w notatniku, co przydarzyło się nam każdego dnia. Oddałem dziennik na przechowanie nie-Żydowi”. Po wojnie zapisków nigdy nie odnaleziono³.

W latach dziewięćdziesiątych nastąpiła ekscytująca zmiana – w archiwach i w prywatnych rękach odkryto kilka dzienników spisanych przez rabinów⁴. Zapisy te wzbogaciły naszą wiedzę pod wieloma względami. Dowiedziano się więcej o życiu codziennym wierzącego Żyda, lepiej też zrozumiano przywództwo i wierność przykazaniom hałachy w czasie Holokaustu. Dodatkowo dzienniki umożliwiły szczegółową dyskusję na temat tego, jak przedzagładowe korzenie kulturowo-duchowe wpływały na kształt żydowskiej reakcji wobec dokonującej się Zagłady. Natomiast pierwszy dziennik prowadzony przez rabina deportowanego do Związku Radzieckiego odnaleziono dopiero niedawno. Brak takiego dokumentu utrudniał nam zrozumienie doświadczenia uchodźstwa, jakie dotknęło uczniów jesziw. Odkrycie dziennika rabina Chaima Steina (Sztajna), jednego ze starszych uczniów telszewskiej jesziwy deportowanego do Związku Radzieckiego, to wyjątkowe wydarzenie, daje nam bowiem wgląd nie tylko w zmienne krajobrazy i warunki bytu, lecz także w świat wewnętrzny rabina – emocje, refleksje i rozważania ucznia jesziwy w realiach życia na progu śmierci, w okrutnym i obcym środowisku, w jakim się znalazł w Związku Radzieckim.

Po dotarciu do Stanów Zjednoczonych i objęciu ważnego stanowiska dyrektora jesziwy Telshe w Cleveland rabin Stein nigdy nie upublicznił swojego dziennika. Wyjątek stanowiło święto Tisza be Aw⁵, kiedy zwykł czytać kilka wy-

dzi do mieszkań po wysiedlonych w poszukiwaniu pozostałych po nich rękopisów. Nic tam nie znaleźli, gdyż wszystko wyrzucono do śmieci, wszystko zniszczono i spalono” (Emanguel Ringelblum, *Jak zginęła inteligencja Warszawy?* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, red. Joanna Nalewajko-Kulikow, Warszawa: ŻIH, 2018, s. 451. Zob. też Amos Goldberg, *Trauma in First Person: Diary Writing During the Holocaust*, Bloomington: Indiana University Press, 2017).

³ Rabbi Yaakov Avigdor, *Abir Yaakov*, New York 1949, przedmowa.

⁴ Dzienniki rabina Jehoszui Moszego Aharonsona, *Megilat beit ha-awadim be-Konin* [w:] *Alei Merorot*, Bene Berak 1996, s. 93–130; Rabi J. Teichtal, *Emuna cerufa be-kur ha-Szoa*, t. 1–2, Jerusala'im 1995–2000; Rabi Cwi Ha-Kohen, *Kuntress zckhronot* [w:] *Likutei Cwi*, Tel Awiw 1981. Zob. też Esther Farbstein, *Diaries and Memoirs as a Historical Source – The Diary and Memoir of a Rabbi at the „Konin House of Bondage”*, https://www.yadvashem.org/odot_pdf/Microsoft%20Word%20-%20203134.pdf.

⁵ Dziewiąty dzień żydowskiego miesiąca aw. Jest to dzień postny upamiętniający zniszczenie Pierwszej i Drugiej Świątyni, gdy Żydzi rozpamiętują wszystkie nieszczęścia, do jakich doszło podczas długiego okresu wygnania.

branych fragmentów uczniom jesziwy. Pod koniec życia Steina, a następnie po jego śmierci kompletny dziennik, stanowiący wyjątkowy żydowski dokument historyczny, ujrzał światło dzienne. Rodzina rabina powierzyła mi zadanie zredagowania zapisków. W 2015 r. dziennik ukazał się po hebrajsku w formie książki zatytułowanej *Mi-Telz ad Telz: joman szel ha-raw Chaim Sztajn* [z Telsz do Telshe: dziennik rabina Chaima Steina] nakładem wydawnictwa Michlala College w Jerozolimie we współpracy z Feldheim Publications⁶.

Autor

Chaim Stein urodził się w 1911 r. w mieście Skaudwilu na Żmudzi (zachodnia Litwa). Był jednym z najwybitniejszych uczniów telszewskiej jesziwy, nawiązał bliskie stosunki z władzami szkoły, zwłaszcza rabinem Abrahamem Icchakiem Blochem, i uczył tam na kursach przygotowawczych. Telszewska jesziwa kształtowała charakter autora już od dzieciństwa. Uczęszczał do niej od 11. roku życia i pogłębił swój związek z tą placówką w okresie jej największej świetności, czyli w międzywojniu⁷. Przyswoił sobie musarystyczną koncepcję jesziwy⁸, która w telszewskiej jesziwie nabrała wyjątkowej wymowy⁹.

W czerwcu 1940 r. Sowieci zamknęli jesziwę w ramach walki z tożsamością żydowską. Stein z bólem opisał to w swoim dzienniku, zwłaszcza traumatyczną ostateczną wyprowadzkę z budynku szkoły. Uczniowie odeszli, żeby kontynuować naukę w małych grupach w okolicznych wsiach. Rabin Stein przewodził grupie, która udała się do Tryszek. Okupacja hitlerowska od czerwca 1941 r. przypieczętowała los Żydów litewskich, łącznie z Żydami z Telsz. Wkrótce po nadejściu Niemców żydowscy mężczyźni z Telsz zostali zamordowani nad grobem masowym w lesie Rainai nieopodal miasteczka¹⁰. Natomiast kobiety i dziewczynki, z których wiele znało Tanach i halachę¹¹,

⁶ Opis bibliograficzny zob. <https://collections.ushmm.org/search/catalog/bib258236>.

⁷ Więcej o telszewskiej jesziwie zob. Gifter, *Yesziwat Telz* [w:] *Mosdot ha-Tora be-Eiropa be-winjanam u-we-churbanam*, Nju Jork 1956, s. 169–187; Szaul Stampfer, *Ha-jesziwa ha-litait be-hitawuta*, Jeruzalaim 1995, s. 303–359; Kac, *Tnuat ha-musar*, t. 5, Jeruzalaim 1996, s. 100–117; Kaliwanski, *Ke-cur ha-halamisz*, Jeruzalaim 2014, s. 140–144.

⁸ Termin musaryzm odnosi się do nauki rygoryzmu i ascetyzmu moralnego. Ten XIX-wieczny ruch religijny nawoływał do praktykowania i zgłębiania dyscypliny.

⁹ Prowadząc zajęcia w telszewskiej jesziwie, rabin Józef Lejb Bloch opracował wyjątkową metodę nauczania musaryzmu. Zajęcia te nazywały się *sziiurej daas* i taki był też tytuł książki Blocha (Gershon Greenberg, *Holocaust and Musar for the Telsiai Yeshivah; Avraham Yitshak and Eliyahu Meir Bloch* [w:] *The Vanished World of Lithuanian Jews*, red. red. Alvydas Nikzentaitis, Stefan Schreiner, Darius Staliunas, Amsterdam–New York: Brill, 2004, s. 223–261).

¹⁰ *Sefer Telsz*, red. J. Alperowic, Tel Awiw 1984, s. 347.

¹¹ Zob. Archiwum Yad Vashem, kolekcja relacji z Telsz (Kolekcja Leiba Koniuchowskiego), sygn. O.71/165.

odesłano z powrotem do Telsz, do getta dla kobiet, zlikwidowanego następnie 25 grudnia 1941 r.¹²

Po napaści Trzeciej Rzeszy na Związek Radziecki, naradziwszy się, co robić, Stein i wielu jego towarzyszy przebywających w Tryszkach postanowili uciec na wschód. Mimo prób przekonania innych, żeby do nich dołączyli, większość uczniów przebywających w miasteczku i okolicy (w tym dwóch braci rabina) nie zdecydowało się na wyjazd. Zamiast opuścić Tryszki, wrócili do Telsz albo do swoich domów, gdzie zamordowano ich w ramach likwidacji litewskich gmin żydowskich. Wtedy Chaim Stein i jego towarzysze opuścili jesziwę, z którą byli tak mocno związani. Rozpoczęli tułaczkę na wschód. Ten artykuł traktuje właśnie o tym okresie, który Chaim opisał w notatnikach czwartym, piątym i szóstym wchodzących w skład jego dziennika.

Ramy czasowe i miejsce akcji dziennika

Rabin Stein zaczął pisać wraz z wybuchem wojny, a przestał po wyzwoleniu. Dziennik obejmuje sześć notatników, które nosił ze sobą przez pięć lat tułaczki. Na początku każdego wpisu Stein odnotowuje datę według kalendarza gregoriańskiego albo hebrajskiego, a niekiedy obie. Jako młody człowiek o szerokich horyzontach interesował się wydarzeniami na frontach wojennych. Nie przegapił niemal żadnego, nawet gdy chodziło o odległe teatry walk. Ale w miarę jak Stein porzucał styl życia, do jakiego przywykł, pisanie zaczęło spełniać w jego życiu inne ważne funkcje.

Wybór języka

Wybór języka dokonany przez autora ma znaczenie kulturowe i powinien zostać uwzględniony w analizie dzienników, zwłaszcza tych z czasów Zagłady. Autor posługuje się biegle hebrajskim – zarówno językiem uczonego w Torze, który czerpie ze źródeł biblijnych i do nich nawiązuje, jak i stosunkowo współczesną odmianą tego języka, z którą najwyraźniej zetknął się w Telszach, gdzie naukę prowadzono również we współczesnym hebrajskim. Stein często używał rosyjskich słów, zwłaszcza w kontekście pracy i jedzenia. Ponadto stosował też słownictwo właściwe dla przedstawicieli musaryzmu – swoisty kod tego ruchu religijnego, który poznał w telszewskiej jesziwie. Terminy te rażąco kontrastują z prymitywnymi warunkami ciężkiej pracy fizycznej. Ich użycie stanowi wyraz szczególnego procesu, jaki zachodził w życiu uchodźców – uczniów jesziwy na wygnaniu w Związku Radzieckim.

¹² Dwóch członków rodziny dyrektora jesziwy – jego brat rabin Eliahu Meir Bloch (1895–1955) i szwagier rabin Chaim Mordechaj Katz (1894–1965) – wyjechali do Stanów Zjednoczonych 2 września 1940 r., żeby zebrać pieniądze dla jesziw i uczniów-uchodźców na Litwie. Pojechali przez Rosję, a konkretnie Władywostok, i przez Szanghaj. Do Nowego Jorku dotarli w listopadzie 1940 r. Przeżyli wojnę bez swoich rodzin. Po tym jak Niemcy zajęli Telsze, postanowili stworzyć filię telszewskiej jesziwy w Cleveland w stanie Ohio.

Ramy czasowe dziennika

W pierwszym notatniku rabin Stein opisuje życie żydowskie kwitnące w niepodległej Litwie i powolną sowietyzację po nastaniu rządów sowieckich. Ostatnie trzy notatniki poświęcił wydarzeniom, które stały się udziałem uczniów jesziwy przebywających jako uchodźcy w Związku Radzieckim oraz ich życiu w Kazachstanie i Uzbekistanie (w Taszkencie i Bucharze) aż do dotarcia do Łodzi, skąd udali się do Francji.

W dzienniku można wyróżnić cztery tematy poruszane przez Steina. Pierwszy to czas i miejsce – wydarzenia wojenne i przemyślenia na temat polityki międzynarodowej. Widać, że rabin stale szukał sposobów, żeby być na bieżąco z wydarzeniami. Zasób informacji o przebiegu działań wojennych, które do niego docierały, jest zaskakujący, ale mimo to nie wiedział o całkowitej zagładzie Żydów litewskich, w tym swojej rodziny (albo w te wiadomości nie wierzył).

Drugi temat to życie osobiste autora. Pisze o swoich emocjach i tęsknocie za matką i rodziną, o trudnościach w pisaniu, o więzi, jaką czuł ze swoim dziennikiem, a także o walce, by przetrwać. Opisuje klimat, warunki życia, osoby z otoczenia, kary wymierzone przez kierowników kołchozów itd. W czasie wędrówki szukał jakiegokolwiek śladu życia żydowskiego. Z prostotą wspomina o zaradności koniecznej do przeżycia. Poza pracą przymusową parał się dorywczymi zajęciami, niekiedy bardzo pomysłowymi, na przykład czuwaniem przy zmarłych, sprzedażą trawy, igieł, guzików czy ryb. Innym dowodem jego pomysłowości był zakup kodeksu w celu poznania sowieckich przepisów prawa pracy. Stein zamierzał ostrzec brygadzystów, że sposób, w jaki traktują robotników, jest niezgodny z prawem (18 września 1941 r.). Kolejny przykład to zakup mapy w celu zaplanowania trasy ucieczki na południe.

Trzeci temat stanowiło życie grupy szesnastu uczniów, która utworzyła się po opuszczeniu Tryszek. Jej członkowie zawarli niepisany pakt o wzajemnej odpowiedzialności i koleżeństwie. Stale dyskutowali na tematy społeczne i duchowe. Choć decyzje podejmowali po naradzie, ostateczny głos należał do rabina Steina. Spoczywająca na jego barkach odpowiedzialność ciążyła mu, gdy musiał decydować w sprawach życia lub śmierci, na przykład czy i kiedy uciekać albo czy nielegalnie przemieścić się z jednego miejsca na drugie. Najtrudniejsze decyzje podejmowano, urządzając loterię Gaona z Wilna (forma bibliomancji). Ten wyjątkowy proces decyzyjny, który wykształcił się wśród wypędzonych uczniów jesziwy, omawiam dokładniej dalej.

Grupa przyjaciół kilkakrotnie traciła ze sobą kontakt, co zawsze przynosiło strach i cierpienie. Choć uczniowie stworzyli grupę zastępczą z uczniami innych jesziw i Żydami poznanymi w kolejnych miejscach pobytu, nie przestali szukać swoich towarzyszy. Kontakt z częścią „zagubionych” uczniów odnowiono w Samarkandzie, a z większą grupą w Łodzi, czyli głównym punkcie docelowym uczniów-uchodźców przybywających z odległych obszarów Związku Radzieckiego. Z Łodzi przez Pragę udali się do Francji. Niektórzy spędzili resztę życia pod egidą jesziwy Telshe w Cleveland, a ich wzajemna braterska więź pozostała mocna.

Czwarty, najbardziej niezwykły, temat poruszany w dzienniku to życie duchowe członków grupy. Stanowiła ona małą wysepkę żydowskiego życia duchowego w realiach sowieckich. Członków grupy łączyła wewnętrzna więź – nieustanna walka na dwóch frontach: o ciało i duszę. O życie walczyli, zdobywając pożywienie, próbując przetrwać ciężką pracę i trudne warunki pogodowe, a niekiedy również maltretowanie. Równocześnie starali się podtrzymać swój wizerunek uczniów jesziwy. Na każdym kroku i w każdej sytuacji towarzyszyła im niezachwiana wiara w Boga. W praktyce pod względem duchowym skupiali się na tym, by przeznaczyć konkretny czas na studiowanie Tory, objaśnianie zagadnień halachicznych i modlitwę. Pisząc o tych wydarzeniach, autor używa naprzemiennie liczby pojedynczej i mnogiej – przechodzi od doświadczenia osobistego do przeżyć grupy i swojej odpowiedzialności za nią.

„Gdyby Twoje Prawo nie było moją rozkoszą”

Na podstawie niemal zdawkowych uwag poznajemy osobowość okołotrzynastoletniego ucznia jesziwy pochłoniętego studiowaniem Tory i dysponującego podziwu godny zasób wiedzy. Zatopiony w świecie duchowym, z jego głębi starał się inspirować swoich towarzyszy, ucząc ich Tory bez fizycznego dostępu do ksiąg. Spisywał również swoje oryginalne przemyślenia na temat Tory: „Utożsamiałem się z wersem «Gdyby Twoje Prawo nie było moją rozkoszą, byłbym już zginął w mej nędzy»¹³ (Psalm 119, 92) [...] Ukończyłem spisywanie swoich uwag odnoszących się do fragmentu *Haba bamachteret* [Talmud, Traktat Sanhedrin 72a]” (18 sierpnia 1941 r.).

Studiowanie Tory stanowiło źródło siły i radości po godzinach pracy, w podróży, a nawet podczas czuwania przy zmarłych. Niekiedy członkowie grupy uczyli się „bez słów i w ciszy, z pamięci”. O rzadkich dniach, kiedy nie studiował ksiąg (czyli głównie wtedy, gdy okoliczności zmuszały grupę do ucieczki albo dochodziło do innych niebezpiecznych sytuacji), Stein pisał w dzienniku jako męce i źródle wyrzutów sumienia.

Dziennik przepełnia poczucie, że wiara i nauka są podstawą przetrwania (9 sierpnia 1941 r.). Przez wiele miesięcy nauka odbywała się bez dostępu do tekstów religijnych. Gdy Żydzi wyruszyli w podróż, zabrali ze sobą księgi, ale najwyraźniej zostawili część po drodze. Jedną z tych zachowanych był tom zawierający skrócone zasady moralności na co dzień, który czytano codziennie. Żydzi dysponowali też kompletną Biblią i Miszną. Co tydzień w szabat odczytywali z Tanach fragment Tory. Gdy w trakcie podróży natrafiali na księgi, byli tak szczęśliwi, jakby znaleźli drogocenny skarb. Autor musiał polegać na własnej pamięci przez lwią część zajęć, a także spisując po drodze swoje przemyślenia. To imponujące, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, jak szeroki zakres trudnych tematów Stein poruszał podczas tułaczki. W Bucharze grupa zdobyła

¹³ Cytaty z Pięcioksięgu za *Biblią Tysiąclecia* – przyp. red.

więcej książek i poszerzyła swoje codzienne zajęcia o wybrany na dany tydzień fragment Tory i Misznę. Autor wymienia co najmniej sześć traktatów z Miszny, które tam studiowali.

Stein dołączył do dziennika notatnik z zapisywanymi po drodze przemyśleniami na temat studiowanych tekstów. Na marginesach kilku stron dziennika zanotował uwagi odnoszące się do Tory. O jego rozległej i dogłębnej wiedzy świadczy nie tylko dziewięć stron przemyśleń spisanych nieprzerwanie, lecz także spostrzeżenia powstające w niesprzyjających warunkach, na przykład podczas jazdy pociągiem: „Zapisuję swoje nowe przemyślenia odnośnie do Chanuki, jadąc pociągiem. Chanuka 1941 r.” (notatnik z oryginalnymi spostrzeżeniami). Owe dziewięć stron niezwykle odkrywczych uwag Stein sporządzał nawet w trakcie choroby. Przepraszał za ich skrótową formę wynikającą z osłabienia i tego, że ktoś ukradł torbę z notatnikiem, w którym obszerniej przedstawił swoje przemyślenia (*ibidem*).

Objaśnienia halachiczne

Część życia codziennego autora i jego towarzyszy stanowiło przestrzeganie micw i wyjaśnianie kwestii halachicznych, z jakimi przyszło się im zmierzyć. Lista zagadnień halachicznych, nad którymi rozprawiali, była ogromnie zróżnicowana pod względem potrzebnej wiedzy na temat halachy.

Rabin Stein dobrze wiedział, że w sytuacji zagrożenia życia należy zrezygnować z przestrzegania micw, ale bardzo martwiła go kwestia przestrzegania szabatu. Zachowanie członków grupy w ciągu tygodnia było podyktowane zasadami szabatu. Determinowały one nie tylko rodzaj pracy, jaką wybierali, żeby w miarę możliwości unikać prac zabronionych w szabat, lecz także decyzję, czy i kiedy zmienić miejsce, gdzie przebywali. Ponadto stale myśleli o przygotowaniu potraw szabasowych: „Ogólnie rzecz biorąc, staramy się zdobyć jedzenie na szabat, przez cały tydzień pracujemy więc z myślą o świętym szabacie”.

W szabat panowała przyjazna atmosfera, a posiłki, zwłaszcza trzeci przed końcem dnia świątecznego, były chwilami pokrzepienia duchowego, jednoczącymi i chroniącymi grupę w środowisku, w którym się znajdowała (zob. np. wpisy z 18 lipca 1941, 9 sierpnia 1941 i marca 1943 r.).

Stosunek Rosjan, szczególnie nadzorców w kołchozach, był różny. Niektórzy prześladowali grupę. Inni zezwalali jej na świętowanie szabatu, jeśli nie kolidowało to z pracą. Niektórzy brygadziści byli nawet pod pozytywnym wrażeniem szabatu przedstawianego im przez Żydów.

Pracując w szabat, uczniowie jesziwy starali się łamać jak najmniej zasad; przede wszystkim dokładali starań, żeby ukończyć zakazane prace już w piątek. Takie podejście do tej kwestii charakteryzowało poza grupą z Telsz setki innych uczniów jesziw, którzy zostali wywiezieni albo uciekli do Związku Radzieckiego, gdzie pracowali w komunistycznych kołchozach¹⁴.

¹⁴ Zob. Eliach, *Szimcha lo sachachnu*, Jeruzalaim 2009, s. 120, 203–204 i in.

Stosowanie się do tych zasad wymagało dogłębnej znajomości Tory zarówno pod względem teoretycznym, jak i praktycznym. Aby zachować szabat zgodnie z halachą, grupa podjęła ciekawą decyzję – „osobiste zobowiązanie”. Każdy uczeń przysięgł, że spamięta pewną liczbę miszn z traktatu o szabacie, „dzięki czemu razem będziemy znali cały traktat na pamięć” (14 października 1941 r.).

W sytuacji zagrożenia życia rabin Stein zachęcał swoich towarzyszy, żeby uczcili szabat, przynajmniej o nim przypominając.

To samo dotyczyło świąt żydowskich. Kalendarz żydowski, który Stein wziął ze sobą, służył za codzienny przewodnik dla całej grupy. Przygotowania do świąt stanowiły wyzwanie, a zarazem źródło radości w ciągu wszystkich czterech lat opisanych w dzienniku, co roku w innych trudnych okolicznościach. Przez większość tego okresu grupa przestrzegała również regularnych postów zgodnie z kalendarzem. Wiele miesięcy przed świętami starała się zdobyć rzeczy wymagane na konkretne święta – szofar na Rosz ha-Szana, macę na Pesach, kuczkę na Sukot i olej do lampki na Chanukę. Próba zdobycia szofaru wymagała wielomiesięcznych przygotowań. Przed Rosz ha-Szana i Jom Kipur w 1941 r. członkowie grupy z wielkim oddaniem przepisali modlitewnik na obchody tych świąt. Udało im się stworzyć odpowiednią atmosferę oraz skupić na poście i modlitwie. Obchodzili też pewną wersję świąt Simchat Tora i Purim, marząc o powrocie do jesziwy i swoich rodzin.

Wymiary polityczny, osobisty i społeczno-żydowski znalazły odzwierciedlenie w tematach dziennika. Autor pisze o nich, zachowując spójny styl, przeplatając tematy i robiąc szybkie przejścia między zdaniem. Ale poza tymi sferami jego życie toczyło się również w innym, wyjątkowym wymiarze, co jasno oddaje język, którym posługuje się Stein i który opisuję dalej.

*„Wprowadź mnie, królu, w twe komnaty!” (Pieśń nad Pieśniami 1, 4)
Powrót do kręgu telszewskiej jesziwy*

Styl, słownictwo i terminy użyte w dzienniku ukazują kontekst duchowy, którym kierował się autor w życiu. Jak wspomniałam pokrótce wcześniej, im bardziej Stein oddalał się od jesziwy podczas wędrówki w głąb Związku Radzieckiego, w tym większym stopniu czerpał słownictwo i terminologię z doświadczenia zdobytego w telszewskiej jesziwie i tamtejszej atmosfery. Pojęcia omówione poniżej są wyrazem najbardziej wewnętrznego wymiaru musarystycznej grupy uczniów, która stworzyła telszewską wysepkę duchową na dalekiej, obcej i okrutnej ziemi.

Pogadanki musarystyczne

Pogadanki musarystyczne stanowiły główny element pracy nad moralnością i etyką w jesziwie. Termin ten odnosi się do lekcji zwykle dawanej przez maszgijacha, duchowego przywódcę jesziwy, w celu podniesienia morale uczniów i wzmocnienia ich wiary. Autor używa tego pojęcia w odniesieniu do krótkich

pogadank na konkretne tematy, które wygłaszał przed swoimi towarzyszami w otoczeniu i atmosferze całkowicie odmiennych od wymagań musaryzmu. Ale posługiwanie się tym znanym terminem dawało członkom grupy poczucie ciągłości życia znanego z jesziwy.

Koncepcja pogadank opierała się na postulacie wysuniętym w latach dwudziestych przez przywódcę jesziwy rabina Józefa Lejba Blocha. Chodziło o naukę etyki przez świadomą obserwację otaczającej rzeczywistości i przekładanie jej na praktykę rachunku sumienia.

Jedną z takich pogadank musarystycznych Stein wygłosił podczas znoej pracy polegającej na odzieraniu pni drzew z kory i wykopywaniu korzeni. Grupie kazano wykonać ją w szabat w przeddzień święta Tisza be Aw w 1941 r. Uczniowie odczuwali ogromne zniechęcenie, a ważna data jedynie pogłębiała ich rozpacz. W kazaniu Steina ta wyczerpująca praca stała się lekcją zasad etycznych. Zdzieranie kory dawało sposobność do kontemplacji usuwania duchowych „łusek” skrywających duszę, po odrzuceniu których pozostawał jedynie człowiek i jego Stwórca. Dla autora dziennika wykopywanie korzeni symbolizowało główną ideę przyświecającą nauce musarystycznej, a mianowicie całkowite wyplenienie negatywnych cech charakteru i wzmacnianie tych pozytywnych, pozbycie się wad i powierzchowności przeszkadzających w doskonaleniu się pod względem etycznym (1 sierpnia 1941 r.). Ta pogadanka miała nauczyć grupę postrzegania rzeczywistości fizycznej jako metafory rzeczywistości duchowej w sposób właściwy przywódcom ruchu mustarystycznego. Codzienne wydarzenia, nawet najbardziej dokuczliwe, stawały się narzędziem w procesie moralnym, który autor próbował stymulować w celu ochrony tożsamości.

Inny przykład stanowi pogadanka, którą wygłosił przed nadejściem Groźnych Dni¹⁵, gdy członków grupy naszyły tęskne wspomnienia o wyjątkowej atmosferze w jesziwie w tygodniach poprzedzających ten okres. Uczniowie martwili się, że nie uda im się zdobyć szofaru. Podczas pogadanki autor dziennika wyjaśnił, że w ich sytuacji przebudzenie duchowe może wynikać z obserwacji swojego nieszczęśliwego życia i porównywania go z minionym – „wtedy w ich sercach rozewrza się ta sama przesłona duchowa, którą w normalnych warunkach otwierał dźwięk szofaru” (22 sierpnia 1941 r.). Celem tej pogadanki była przemiana bólu w siłę, a tęsknoty w przebudzenie duchowe i rozwój duchowy. W dni, gdy uczniowie czuli, że grozi im kryzys wewnętrzny, autor zachęcał do wykorzystywania chwil, które mogły sprzyjać dokonaniu duchowego „przeskoku”.

„Zobowiązanie”, „przepisana czynność” i „wzmocnienie”

Autor często używa terminu „zobowiązanie”. W języku musarystycznym słowo to oznaczało przyrzeczenie osobiste lub grupowe. Przywódcy ruchu i ich

¹⁵ Jamim Noraim, dni od Rosz ha-Szana, czyli żydowskiego Nowego Roku, do Jom Kipur; Żydzi przygotowują się wtedy do Dnia Sądu, robiąc rachunek sumienia i pokutę.

uczniowie zapisywali w specjalnych notatnikach zobowiązania, które podejmowali w różnych momentach, zwłaszcza bezpośrednio przed albo po Jom Kipur. Niektórzy spisywali dzienne listy zobowiązań.

Rabin Stein używał tego terminu w odniesieniu do decyzji w kwestiach duchowych i jedynie z rzadka odnotowywał, że danego dnia nie udało mu się wypełnić „przepisanej czynności”.

Mówiąc o innych decyzjach, stosowano termin „wzmocnienie”. Chodziło o zamiar wzmocnienia pewnej cechy duchowej przez uświadomienie sobie przez jednostkę jej niedoskonałości w danej sferze. Wzmocnienie było rezultatem procesu zachodzącego w jednostce za sprawą jej wolnej woli albo pod wpływem decyzji grupy.

„Dziesiąty Dzień Świąty” – ustanowienie uświęconego dnia

Termin „dziesiąty dzień świąty” odnosi się do co dziesiątego dnia kalendarzowego, kiedy wymagano duchowego uniesienia w wierze lub przez przykładne przestrzeganie micw i robienie dobrych uczynków. To stare pojęcie zostało zaadaptowane i przyswojone przez przywódców ruchu musarystycznego.

Przerywanie biegu życia codziennego przez święcenie co dziesiątego dnia zapobiegało erozji duchowej i zatraceniu się w otaczającej rzeczywistości. „Gdy wchodzimy ponownie w dzień powszedni, należy wskrzęsić i pielęgnować tradycję świętowania co dziesiątego dnia, ażeby jeden z dni powszednich był przeznaczony na świętość, introspekcję i refleksję nad stanem naszego ducha” (19 października 1941 r.).

Loteria Gaona z Wilna

W pewnych przypadkach, gdy grupa miała trudności z podjęciem decyzji po racjonalnej ocenie sytuacji, rabin Stein i jego towarzysze korzystali z metod wywodzących się z ezoterycznej nauki judaizmu, na przykład z „loterii Gaona z Wilna”, czyli bibliomancji.

Polegało to na otwarciu Biblii w specjalny sposób, tradycyjnie przypisywany XVIII-wiecznemu uczonemu, rabiemu Eliaszowi ben Salomonowi Zalmanowi z Wilna, zwanemu Gaonem z Wilna. Decyzję podejmowano zgodnie z wylosowanym werselem. Technikę tę powinien stosować wielki uczyony w Torze, który rozszyfrowuje związek wylosowanego wersetu z dylematem.

W większości przypadków, gdy rabin Stein korzystał z tej metody, grupa dysponowała skąpymi informacjami i zastanawiała się, czy opuścić miejsce, w którym przebywała. Zwykle do zrozumienia związku między werselem a sytuacją potrzebowano interpretacji rabina. Loterii użyto w dwóch przypadkach.

Po raz pierwszy stało się to trzy dni po zajęciu Litwy przez Trzecią Rzeszę, gdy grupa przebywała w Tryszkach i musiała zdecydować o wyborze trasy (25 czerwca 1941 r.). Werset, który wówczas wylosowano, brzmiał: „A łaskawość Pańska na wieki wobec Jego czcicieli” (Psalm 103, 17). Postanowiono powtórzyć rytuał,

być może ze względu na trudność w rozszyfrowaniu jego znaczenia. Co ciekawe, ponownie wylosowano ten sam werset.

Półtora roku później grupa zastanawiała się, czy udać się na Pesach do miasta Urgencz. Wylosowano następujący werset: „Nie oddalaj się stąd, proszę Cię, aż wrócę do Ciebie. Przyniosę moją ofiarę i położę ją przed Tobą». A On na to: «Poczekam tu, aż wrócisz»” (Księga Sędziów 6, 18; 1 maja 1943 r.). Również w tym wypadku zrozumienie znaczenia wersetu stanowiło wyzwanie, ale ostatecznie zinterpretowano go jako obietnicę, że łaska boska będzie towarzyszyła grupie aż do jej powrotu.

Interpretacja snów

Autor dziennika próbował też interpretować swoje sny, żeby wyciągnąć z nich naukę, a niekiedy odnaleźć w nich wskazówki co do kierunku, w którym grupa powinna podążyć. Uczniowie z Telsz razem omawiali swoje sny, co wydaje się zaskakujące w odniesieniu do tej konkretnej grupy. Niektóre sceny ze snów działały uspokajająco, na przykład te ukazujące członków rodzin, którzy nie opuścili kraju, całych i zdrowych, albo koniec wojny i wyjazd z Rosji w celu rozpowszechniania Tory i szerzenia judaizmu.

Niekiedy sen wzbudzał tak ogromny strach, że autor przeprowadzał rytuał Hatawat Chalom, żeby go skorygować (notatnik VI, wpis datowany na „15 kislew”).

Wyliczanie roku Ostatecznego Odkupienia

Oczekiwanie na Ostateczne Odkupienie stanowi motyw przewodni dziennika, a rabin Stein starał się dzielić tym źródłem nadziei z Żydami spotkanymi po drodze. Szukał przesłanek na to, że Ostateczne Odkupienie jest bliskie, i wyliczał, kiedy nadejdzie, na podstawie podobnych zdarzeń wspomnianych w różnych werszetach biblijnych albo wartości numerycznej roku¹⁶.

Wpływ na innych i rozpowszechnianie Tory

W całym dzienniku autor opisuje liczne próby podejmowane przez niego i jego towarzyszy na niemal każdej stacji na ich trasie w celu zachęcenia innych Żydów do przestrzegania zasad religijnych. Wyciągnięcie do nich ręki stanowiło wewnętrzne pragnienie, które, jak już wspomniałam, dawało o sobie znać nawet w snach Steina. Właśnie do tego zobowiązał się w swoje urodziny: „Wpływanie na innych to nasza powinność. Obecnie ciąży na nas ważny obowiązek nauczania Tory wśród młodzieży żydowskiej” (24 marca 1944 r.). Stein starał się dążyć do tego również podczas tułaczki.

¹⁶ Notatnik II, wpisy nr 168–170 na temat roku 5700 [wrzesień 1939 – październik 1940]; Notatnik III, wpis nr 55 na temat przystąpienia Włoch do wojny; Notatnik IV, wpis nr 52 o latach 5701 [październik 1940 – wrzesień 1941] i 5702 [wrzesień 1941 – wrzesień 1942]; Notatnik V, wpis nr 116; Notatnik VI, wpisy nr 40 i 54 – rok 5705 [wrzesień 1944 – wrzesień 1945] jako rok „końca cudów”.

W swoich relacjach towarzysze rabina również podkreślali tę ideę, która po Zagładzie stała się motywem przewodnim ich życia. Na przykład w relacji rabina Isaaca Ausbanda, którą złożył zaraz po wojnie w Hénonville pod Paryżem, zapytany o swoją interpretację Holokaustu, odpowiedział, że wszystkich ocalałych z Zagłady powinno się uważać za rozbitków, którzy uratowali się po tym, jak zostali uniesieni w morze. Ich życie należy zatem do Boga, któremu powinni je poświęcić:

Wszystkie te wydarzenia oznaczają dla nas to, że powierzono nam misję rozpowszechniania Tory na wszystkie możliwe sposoby pośród pozostałych przy życiu Żydów. Mamy tu ograniczone pole manewru, ale skupiamy nasze wysiłki na ratowaniu dzieci żydowskich, które wpadły w ręce chrześcijan, i edukowaniu tych, którzy z powodu warunków panujących w czasie wojny nie poznali tradycji żydowskiej. Musimy podkreślać wiarę w Stwórcę i wskresić ducha Tory. To nasza cała misja, cel wszystkich tych, którzy ocalili.

(relacja rabina Ausbanda *Kolot min ha-awar*)

Porządek wewnętrzny i zewnętrzny

Przy wielu okazjach autor wyraża swój pozytywny stosunek do porządku oraz czystości i wzdraga się przed incydentami plasującymi się gdzieś na skali między niedelikatnością a utratą cech ludzkich. Przykłady to proszenie o jałmużnę albo nieposiadanie ubrań na zmianę czy środków piorących (8 listopada 1942 r.). W tym kontekście trzeba zwrócić uwagę, że musaryzm słynął z nacisku na porządek, co posłużyło jako inspiracja wielu znanym opowieściom. Członkowie ruchu postrzegali porządek fizyczny jako odzwierciedlenie dyscypliny wewnętrznej, ładu i metodyczności zarówno w charakterze, jak i myśli.

Jak już wspomniałam, zjawisko przenoszenia terminów telszewskich w różne wymiary życia grupy zachodziło za sprawą znaczącego faktu: im dalej w głąb Związku Radzieckiego podróżował autor oraz im trudniejsza i bardziej obca stawała się atmosfera, tym chętniej wracał do pojęć znanych ze świata jesziwy. Od tego momentu jesziwa i jej duch były siłą napędową jego życia, a pisanie kulturowało i odtwarzało atmosferę jesziwy w życiu duchowym autora i jego towarzyszy.

Kilkadziesiąt lat przed wojną i Zagładą rabin Simcha Zissel z Kelm, jeden z pierwszych przywódców ruchu musarystycznego, zwrócił się do uczniów jesziwy przed ich wyjazdem na wakacje letnie:

Wracacie teraz do domu [...] Zgodność [co po następujących zasad] powinna zostać z wami jako owoc działania tej wzniosłej instytucji:

Należy wyznaczyć czas na studiowanie Tory zgodnie ze swoimi umiejętnościami, ale nie pomijając żadnego dnia.

Każdego dnia należy przeznaczyć czas na studiowanie nauk musaryzmu, mniej lub bardziej dogłębnie.

Codzienne studia tekstów musarystycznych – nie zaniedbujcie tego.
Zobowiązanie z Jom Kipur zostanie z wami przez wszystkie dni waszego życia.

(*Writings of the Alter of Kelm*, s. 102–103)

Ostatni dyrektor telszewskiej jesziwy, rabin Abraham Icchak Bloch, regularnie przemawiał w tym duchu do uczniów przed ich wyjazdem na wakacje. Często powtarzał powiedzenie, że „uczeń jesziwy nie opuszcza jej, ponieważ zabiera jesziwę ze sobą”. Rabin Stein żył zgodnie z tym powiedzeniem przez wszystkie lata wygnania.

Podsumowanie

Rabin Stein pokazuje czytelnikowi przede wszystkim doświadczenia grupy uczniów jesziwy, którzy uciekli do Związku Radzieckiego, zwłaszcza swój własny świat, swoją osobowość i pewne oparcie, jakie w jego mniemaniu stanowiła telszewska jesziwa. W dzienniku szczerze, choć powściągliwie, opisuje nieustanne zmagania z trudami życia codziennego, a także wzloty i upadki w życiu duchowym wywołane ciężkimi warunkami bytowymi. Nawet w najgorszych okolicznościach, zarówno pod względem fizycznym, jak i kiedy musieli porzucić swój styl życia, uczniowie nie pogodzili się z zaistniałą sytuacją i nie dali wciągnąć w ogólny permissywizm i materializm. Wbrew temu, czego można się spodziewać po zwykłych osobach, trudności jedynie intensyfikowały i wzmacniały wytrzymałość etyczną i duchową autora i jego przyjaciół. Znajdowało to wyraz w regularnym studiowaniu Tory, kazaniach, chwilach uniesienia duchowego, przestrzeganiu szabatu i obchodzeniu świąt.

Główną motywacją autora do pisania była chęć utrwalenia historii wojennej. Ale pisząc dziennik, pokazał proces wewnętrzny, który kierował jego piórem bez jego wiedzy, z czego zdał sobie sprawę dopiero w ostatnim wpisie.

Poniższą notatkę poczynił retrospektywnie w Samarkandzie po półtorarocznej przerwie w pisaniu. Stein mówi o okresie, kiedy nie pisał, i rzuca światło na głębszą motywację swojego pisania (wyróżnienia moje – E.F.):

Czasami żałuję, że nie pisałem, bo przez ten czas nastąpiło wiele ważnych wydarzeń. Powiniennem był opisać wszystkie emocje i całe poruszenie, jakie poczułem, bo wiele zostało utracone albo kompletnie zapomniane. Na przykład zapomniałem wszystko, co się stało, gdy dowiedziałem się o strasznej tragedii utraty mojej rodziny. Osierocenie, samotność i niekończący się smutek; wrażenia i perturbacje, które wpłynęły na mój umysł i duszę; i obudzenie się do nowych myśli i wielkich czynów – to wszystko, intensywne i siła tego wszystkiego, z czasem przepadło. Obecnie nie mogę zagłębić się w to, czego doświadczyłem, ani w pełni tego odczuć. Często moimi jednymi wspomnieniami są te zapisane w dzienniku i z tego powodu niewątpliwie jest mi bardzo przydatny.

Co do mojego małżeństwa z obiektem pożądania mojego serca Freidel, niech żyje długo [...], gdybym tylko zapisał wszystkie emocje, jakie wtedy odczuwałem, byłby to dla mnie nader ważny materiał, który pomógłby mi określić stan mojego ducha i duszy. To siły i uczucia na podprogowym poziomie mojej świadomości, rodzaj mistycznej wizji. Nie wiedziałem, czym były; nie rozumiałem, co znaczą ani jak na mnie wpłynęły [...].

Ta świadomość jest niezbędną do zrozumienia kierunku, w jakim zmierza dusza. Zależy od tego wszystko, bo według Boskiej Mądrości zadaniem człowieka jest dogłębne poznanie samego siebie. Naszym celem jest poznanie samych siebie na najgłębszym możliwym poziomie. Ta praca jest niezwykle wyętzona, bo osobowość i pragnienia człowieka zostały stworzone w tym właśnie celu. (marzec 1946 r.)

Z tego wpisu jasno wynika, że autor traktował swoje zapiski jako narzędzie do zrozumienia wewnętrznego mechanizmu działania swojej osobowości, do wejścia w głąb siebie i samoobserwacji przez pryzmat pisemnej refleksji. Wielokrotne odczytywanie dziennika pozwala określić źródło emocji i motywacji do działań zewnętrznych. Bez tego Stein nie może „określić treści swojego ducha i duszy”, co stanowi główny wymóg wobec członków ruchu musarystycznego w celu poznania własnych możliwości i obrania kierunku zgodnego z wewnętrzną prawdą i wizją wolną od doczesnych skaz.

Wielu Żydów z Polski i Litwy, którzy trafili Związku Radzieckiego, opisywało trudności fizyczne i psychiczne, z jakimi się zmagali czy to na Syberii, czy w Azji Środkowej. Dziennik rabina Steina dodaje do tej opowieści ważny rozdział traktujący o tym, jak tam radzili sobie religijni Żydzi i uczniowie jesziwy o wyjątkowej tożsamości, którzy czerpali siłę z musaryzmu. Dziennik pokazuje, że uczniowie telszewskiej grupy musarystycznej zabrali ze sobą w podróż „skrzynkę z narzędziami” telszewskiej praktyki musarystycznej. Ponieważ warunki zewnętrzne i stan psychiczny Żydów się pogarszały, przenieśli oni jesziwową sferę etyczną do nowego otoczenia. W efekcie powstały dwa języki życia – jeden wynikający z panujących warunków, drugi wybrany z własnej woli. Pierwszy reprezentuje zmieniającą się trudną rzeczywistość, a drugi głębokie zakorzenienie w realiach telszewskich i stanowi centrum dziennika.

Z języka angielskiego przełożyła *Anna Brzostowska*

Z dziennika rabina Chaima Steina 12 czerwca – 18 lipca 1941

Z Litwy do Związku Radzieckiego pod okupacją hitlerowską

12–13 czerwca [1941]. Dzisiaj ogłoszono, że amerykański statek wycieczkowy został zatopiony przez okręt podwodny, istnieją poważne podejrzenia, że dokonał tego niemiecki okręt podwodny. Jest to oczywiście, że to wydarzenie może wciągnąć Amerykę w wojnę. Statek nazywa się „Rabino”. Skutki tego wydarzenia są wciąż nieznane. [...]

14 czerwca, dzień świętego szabat. Dzisiaj mija rok od upadku Paryża. Churchill wygłosił mocne przemówienie pełne ufności w zwycięstwo, wezwał wszystkie zniewolone pod niemieckim jarzmem narody, aby nie traciły nadziei na ich rychłe wyzwolenie.

Dzisiaj nastąpiła wielka trwoga. Rząd aresztował wiele osób podejrzanych o sprzeciwianie się i buntowanie się przeciwko niemu, rozkazano im szybko opuścić domy wraz z całą rodziną oraz częścią majątku, zapędzono ich kijami na stację, skąd wkrótce wywieziono ich do Rosji. Strach się potęgował, aresztowano zwłaszcza właścicieli ziemskich oraz ważne osobistości. Tutaj, w Tryszkach, obecnie zatrzymywano tylko nie-Żydów, żaden z mieszkańców miasta nie był więziony.

Wieczorem dowiedzieliśmy się, że nie wydarzyło się to tylko tutaj, ale działo się tak we wszystkich krańcach Litwy, w Szawłach aresztowano wielu Żydów, wśród nich rodziny Lipkinów, Zalmanowiczów i innych. Przerazenie i strach spadły na wszystkich mieszkańców miasta, ponieważ pojawiły się plotki, że w nocy i następnego dnia zaborą kolejnych. Wielu zaczęło się przygotowywać do ucieczki. Wielu nie spało tej nocy z powodu wielkiego strachu i okropnej trwogi.

15 czerwca. Dzisiaj doszły liczne informacje z innych miast. W Telszy zatrzymano wielu znaczących ludzi, z Żydów został aresztowany tylko pan Walpert. W Kownie aresztowano wielu lekarzy i zwykłych ludzi.

Chciałem poinformować, co się dzieje w naszym mieście [Skaudwile], ale zarazem nie chciałem im przeszkadzać przywoływaniem do telefonu, postanowiłem więc poczekać, aż mnie powiadomią, bo pokładałem pełną nadzieję w Bogu Najwyższym, że wybawi nas ze szponów każdego wroga i zasadzcy.

W naszej jesziwie nastąpiło dzisiaj wielkie zakłopotanie z powodu różnych plotek, które krążyły o nas po mieście, ale Bóg sprawi, że nic złego nam się nie stanie. Tutaj, z Bożą pomocą, wszystko jest w porządku, tylko ze względu na wydarzenia i system prawny, który rządzi całym krajem, obawiamy się, aby nie rozprzestrzenił się również na nas. Także wśród większości [litewskiej] potęgowało się oburzenie, że wszyscy aresztowani są właśnie gojami, a z Żydów nie ma nikogo, dlatego podżegają, iż trzeba stąd odesłać jesziwę, uzasadniają swoje

słowa tym, że członkowie jesziwy kupują chleb i masło. My zaś staraliśmy się uczyć i zachowywać porządek z niezwykłą starannością.

Dzisiaj wygłosiłem w jesziwie uwagi w sprawie „usuwania chamecu”. [...]

17 czerwca. Podano informację, że w wielu miejscach szukają uchodźców z Polski, którzy złożyli wnioski o opuszczenie kraju. Wielu z nich się ukrywa. Z tego powodu strach i przerażenie spadły również na obywateli [Litwy], którzy złożyli wnioski o wyjazd, bo widzą zasadność wszystkich ostrzeżeń, jakie pozostawili nam mieszkańcy Polski, że nie warto składać wniosków, ponieważ mszczą się na nich. Rabin [Abraham Icchak Bloch, dyrektor jesziwy] i pozostali członkowie zarządu niedawno złożyli takie prośby i oczywiście także oni są przerażeni, niech Bóg będzie litościwy.

W radiu zwłaszcza audycje podziemne donoszą o różnych dziwnych żądaniach, jakie Niemcy skierowały do Rosji, takich jak dostarczenie wszystkich zbiorów ziemi ukraińskiej, a także dużych ilości ropy i in., aby umożliwić im przejście do Turcji. Jeśli te doniesienia są prawdziwe, to prawie nie ma ucieczki przed wojną między tymi dwoma krajami, ponieważ Rosja w żaden sposób nie będzie w stanie zgodzić się na takie żądania.

18 czerwca. Dziś dowiedzieliśmy się, że szykują się do wysłania nas, członków jesziwy, do pracy. Kiedy zebraliśmy się, aby omówić tę sprawę, podjęliśmy decyzję, że jeśli już do tego dojdzie, to nie wolno nam stąd uciekać, bo wtedy cała jesziwa mogłaby zostać zniszczona, Boże, uchowaj! Dopóki jest możliwość jej utrzymania i zachowania, dopóty jesteśmy zobowiązani dołożyć wszelkich starań, aby to uczynić, i dlatego musimy ten dług spłacić. Chcąc podjąć ostateczną decyzję w tej sprawie, postanowiliśmy, że jeden z nas pojedzie do Telszy, by omówić tę sprawę z zarządem. Na mnie spadł obowiązek, aby pojechać. Wyjechałem po południu. Kiedy przybyłem na pociąg, spotkałem się z ludźmi z jesziwy Papilon [?], którzy wyjechali z miasta, ponieważ mieli po 15, 16 lat i zostali wezwani do nauki w szkole zawodowej. Spotkałem się też z członkami jesziwy z Szydłowa i dowiedziałem się od nich, że prawie wszyscy członkowie jesziwy kamienieckiej zostali aresztowani i wysłani do nieznanej ziemi, tylko dlatego że złożyli ponad 120 wniosków z prośbą o wyjazd. Niektórzy z nich [z Kamienic] uciekli, ale są poszukiwani. Szukano ich także w Szydłowie, po kilku godzinach także oni [członkowie szydłowskiej jesziwy] zostali zabrani, strach i przerażenie na nich padł, z tego powodu postanowili opuścić miasto do czasu, aż minie zagrożenie. Dowiedziałem się, że również członkowie jesziwy białostockiej w Bierzai i innych zostali aresztowani, Boże, miej litość. W Papilonie są spore trudności z organizacją jesziwy, ale jest nadzieja na pokonanie wszystkich przeszkód.

Kiedy przyjechałem do Telsz, zastałem tam wszystkich wzburzonych, dokładnie w przededniu wojny, ponieważ wojsko ogłosiło, że sytuacja jest dość poważna, szykujących się do przejścia w kierunku granicy dziś wieczorem, uważali, że wojna jest bardzo blisko.

Dzisiaj radio z Londynu już informowało o żądaniach wysuwanych przez Niemcy w stosunku do Rosji. Na początku także przestraszyłem się tych wiadomości, ale później uspokoilem się, ponieważ moim zdaniem nie powinno się to stać w najbliższych dniach, to tylko groźby z obu stron.

Spotkałem się z rabinem, oby żył długo, który jak miał w zwyczaju, zawsze był szczęśliwy i życzliwy, nie martwił się, był optymistą w pełnym tego słowa znaczeniu. W kwestii naszego pytania zdecydował, że nie należy się poddawać, a jeśli [prace] będą trwały określony czas, należy spłacić dług i utrzymać jesziwę.

Wieczorem w kierunku granicy szło wojsko, przez całą noc przejeżdżały setki czołgów, ale w przeciwnym kierunku, oddalając się od granicy. Rano pojechałem pociągiem do Tryszek, a na stacji musiałem czekać całą godzinę na wóz jadący do miasta i tam spisałem notatki z 16 dnia tego [miesiąca].

Wczoraj otrzymałem informację z domu, na moją telefoniczną prośbę, że, dzięki Bogu, wszystko jest w porządku i podobno nikt z naszych nie został skrzywdzony w naszym mieście, boją się tylko o mnie, podejrzewają, że złożyłem [wniosek] o wyjazd. Natychmiast zawiadomiłem ich, że nie mają się czego obawiać.

[Od tego momentu wspomnienia powstawały podczas zesłania autora i jego grupy w głąb Związku Radzieckiego, w obwodzie kirowskim; autor wrócił do pisania po około trzech tygodniach od ostatniego wpisu w dzienniku. Stein przywołuje wydarzenia, które zaszły w ciągu trzech tygodni, które minęły od ich ucieczki, gdyż w okresie ucieczki nie mógł robić notatek.

Od 21 czerwca autor opisuje ze swojej perspektywy tragiczny dzień inwazji hitlerowskiej na Związek Radziecki, początek operacji „Barbarossa”. Na poziomie osobistym nadal podtrzymuje decyzję o nieopuszczaniu Tryszek i grupy tamtejszych studentów. Jest także zdeterminowany, aby zagłębiać się w studia i pilnować rutyny swoich towarzyszy nauki].

19–20 czerwca. Notatki z tego dnia piszę 10 lipca, 15 tamuz, na północy Rosji, we wsi Bidewa nad rzeką Melma, niedaleko wsi Darowsk, 120 km od kolei żelaznej do Hencheltekneć [?] i 90 km od miasta Kirow, po blisko trzytygodniowej tułaczce na piechotę i pociągiem.

W owych dniach stosunki między Rosją a Niemcami były skrajnie napięte. Z Londynu informowano o grupowaniu się wojsk na obu granicach, ale nie wiedzieliśmy jeszcze, jaka jest sytuacja, czy wybuch wojny między nimi jest naprawdę blisko, czy pozorny pokój potrwa jeszcze jakiś czas.

Z Anglii donoszą, że ostatnio Niemcy przelatują licznymi samolotami nad Anglią i prawdopodobnie przekierowują je nad Rosję.

21 czerwca, szabat. W ten szabat studiowaliśmy jeszcze pilniej, stawaliśmy się jeszcze silniejsi i odważniejsi. Między modlitwą popołudniową a wieczorną studiowaliśmy w grupie Chowot ha-lewawot (Obowiązki serc).

22 czerwca. 27 siwan. Parasza Korach. Nagle wybuchła wojna. Niemcy niczego nie ogłosili ani obwieszczeniem, ani żądaniem, ale w środku nocy o 4 rano rozpoczęli ostrzał wszystkich miast granicznych z ziemi i z powietrza, w szczególności zniszczyli Taurogi i prawie całe miasto spłonęło. Przerazająca panika ogarnęła mieszkańców, nadzy i bez ubrań uciekali, by ratować życie, ojcowie po drodze tracili synów, a wiele rodzin zostało rozdzielonych.

Armia rosyjska też była zaskoczona tym nagłym atakiem i prawie nie była gotowa stawić czoła złu, dlatego [Niemcom] od razu udało się przekroczyć granicę w kilku miejscach, a żeby pogłębić zamieszanie i dezorientację, natychmiast rzucili bomby na wiele miast, takich jak Kowno, Mińsk, Kijów itp.

Później, rankiem w radiu przemawiali Hitler i Ribbentrop, oświadczyli, że Rosja nie dotrzymała umowy i dlatego zostali zmuszeni pójść na wojnę, jak zwykle opowiadali wiele kłamstw. Mołotow natychmiast odpowiedział, oskarżając ich o kłamstwa i oszczerstwa, wyraźnie zaznaczył, że to oni są winni tego wszystkiego, a teraz Armia Czerwona pokaże silną rękę, aby złamać faszyzm. Niemcy ze swojej strony natychmiast rozpoczęli zaciekłą propagandę przeciwko komunistom i Żydom i wezwali mieszkańców, aby pomóc im uwolnić się od świata Żydów i komunistów. Ku naszej rozpaczycy ich słowa znalazły posłuch wśród Litwinów, którzy nienawidzą Izraela.

My w Tryszkach dowiedzieliśmy się o wojnie o 1.30 po południu z radia. Tego dnia byłem trochę chory, zostałem zamknięty w domu i tam spisywałem notatki dotyczące zagadnienia usuwania chamecu. W trakcie przybył magid, aby to przekazać, natychmiast wybuchła wielka panika wśród naszych. Jedni chcieli natychmiast wracać do domu. Ci, którzy mieszkali blisko, tak zrobili. My ze swojej strony podjęliśmy kolejną próbę wytrwania i postanowiliśmy zostać tu jak najdłużej. Mieszkańcy Telsz, Łuknik i inni natychmiast odeszli. Poszliśmy na pocztę, by zadzwonić do Skaudwil i Telsz, ale się nie udało, nie mogliśmy także wysłać telegramu, zakłopotanie – w trakcie pisania skończył się atrament, a tutaj jest to prawdziwie cenna rzecz – rosło z godziny na godzinę. Wieczorem do Tryszek przybyło wielu uchodźców z przygranicznych miejscowości, takich jak Kretynga czy Sałanty, i powiedzieli, że Kretynga została prawie zniszczona przez bomby. Z domu w Sałantach, również od mojego brata, nie mam żadnych wieści. Wieczorem przyjechali jacyś ludzie z Szawli i przekazali, że zrzucono tam dużo bomb. Jeden z nich poinformował mnie też, że mój brat Aba już w piątek wyjechał z Nowego Miasta, bo tam na granicy czuło się, że sytuacja jest poważna. Podczas szabaty był w Taurogach, a w środku nocy, gdy zaczęto strzelać, uciekł, ratując życie, samochodem Armii Czerwonej do Skaudwil, stamtąd zaś natychmiast pojechał do Szawli, aby stamtąd udać się do Poniewieży do swojej żony Sary. Nie wiem, czy zdążył tam się dostać, bo w wielu miejscach były już uszkodzone linie kolejowe. Z domu przekazano, że zostali w Skaudwilach i myślą o wyjeździe na wieś, do tej pory nie otrzymałem od nich żadnych dalszych wiadomości, ale jestem przekonany o łasce Boga, ponieważ ochroni on przed każdą złą przygodą, „[c]hociaż padnie u boku waszego tyśiąc, a dziesięć tysięcy po prawicy waszej, Ciebie to jednak nie dotknie”.

W samym środku zamieszania poszedłem jeszcze do bejt midraszu [w Tryszkach], aby studiować razem z moim przyjacielem Sz. Zakszem Jeruszałmim. Moje fragmenty [do codziennej nauki] już przestudiowałem rano.

23 czerwca. 28 siwan. Drugi dzień wojny. Dezorientacja jest wielka, dochodzą wieści, że udało im się już zająć ponad 30 km w pobliżu granicy, a Sałaty już zostały przez nich zdobyte. Przekroczyli granicę także pod Grodnem. Wszyscy mieszkańcy przygotowują się do opuszczenia miasta i udania się do sąsiednich wiosek, a wielu gojów nie pozwala do siebie przychodzić z powodu propagandy prowadzonej przez nienawidzących Izraela. Bo gdziekolwiek Niemcy znajdą Żydów, tam zostaną ukarani goje. Wielu już uciekło na wieś. Też myśleliśmy pojechać z naszymi znajomymi. Nadchodzą wieści, że zbombardowano Telsze i zbliżają się do Płungian, Telsz. W Tryszkach zaczęto się obawiać, czy nie spróbują wysadzić mostu. Wieczorem przybyło wielu uchodźców z Sałant, Płungian, Telsz i nie tylko, zwłaszcza członków partii komunistycznej. Ich celem była ucieczka ku granicy z Łotwą, a stamtąd dalej do Rosji. Zdezorientowani, również my zaczęliśmy myśleć, że warto byłoby to zrobić.

Nie można zdobyć prawdziwych wiadomości z frontu. Podziemne radio litewskie fałszywie podało, że Kowno już zostało zajęte oraz że utworzono tam nowy rząd, przez radio prowadzona jest zaciekle propaganda przeciwko Żydom, nastąpiła wielka obawa, że mieszkańcy mogą rozpocząć pogromy, broń Boże!, po tym jak Armia Czerwona opuści miasta. W wielu miastach milicja i partia komunistyczna opuściły swoje miejsca.

Cały dzień byłem zajęty pakowaniem swojego dobytku, uszyłem sobie plecak i spakowałem do niego rzeczy, których najbardziej potrzebuję. W nocy zaniósłem walizkę do piwnicy. Schowałem tam też zimowy płaszcz. Poduszki i kołdry zaniósłem do pana Fina. Także w Telszach została walizka pełna rzeczy wraz z szabatowym ubraniem. Wszystkie książki również pozostały u pana Fina. Odmówiliśmy razem wieczorną modlitwę i wyraziliśmy swoje obawy przed Panem wszystkiego. Dzisiejsza noc była nocą czuwania. Przelatywało wiele samolotów, ale nie zrzucały bomb. Wczesnym rankiem nastąpiło wielkie poruszenie, bo przybyło wielu uchodźców i rozeszły się pogłoski, że zbliża się front, przyjechała też ciężarówka z żołnierzami, wszyscy zaczęli więc uciekać z miasta. Zebraliśmy się wszyscy razem, aby naradzić się, gdzie uciec z plecakami, ale trudno nam było zdecydować czy opuścić miasto i wyruszyć w drogę, czy nie, większość skłaniała się do ucieczki, tylko mój ukochany przyjaciel, pan Szalom Zaks, odważnie obstawał przy tym, aby nie ruszać się stąd, i został tutaj we wsi. Niektórzy podążyli za nim, rozstaliśmy się więc 24 czerwca, 29 siwan, drugiego dnia wojny rano o godzinie 7. On wrócił do miasta, a my opuściliśmy miasto, nie podjąwszy żadnej decyzji, dokąd i jak idziemy, ale byliśmy mocno przekonani, że weszliśmy na właściwą ścieżkę.

Tego dnia nie przestudiowałem wszystkich fragmentów.

24 czerwca. 29 [siwan]. Trzeci [dzień] wojny. Opuściliśmy miasto, po 2 km usiedliśmy w lesie, odmówiliśmy poranną modlitwę, zjedliśmy śniadanie i jeszcze raz dyskutowaliśmy, dokąd i jak [...]. Stamtąd poszliśmy 20 km do Papilunu. Droga była bardzo trudna, ponieważ nie byliśmy jeszcze przyzwyczajeni do chodzenia. Wieczorem o godzinie 6 zmęczeni dotarliśmy tam, usłyszeliśmy, że wszyscy mieszkańcy opuścili miasto. Weszliśmy do bejt midraszu, gdzie zjedliśmy i wspólnie studiowaliśmy Talmud. Słyszeliśmy, że idą dalej, zaczęliśmy więc myśleć o wyjeździe do miasta Żagory i stamtąd dalej, ale usłyszeliśmy, że droga tam jest bardzo niebezpieczna, bo w miasteczku Krupie mieszkańcy protestują i nie pozwalają uchodźcom podróżować przez nie. W całym kraju są partyzanci, którzy stoją po stronie wroga, ciężko też o transport, a przejście na piechotę 40 km do Żagor nie jest na nasze siły. Noc spędziliśmy w bejt midraszu. Rano przyjechało furmankami wielu uchodźców z Łuknik i nie tylko, opowiadali, że zbliża się front, i kazali mieszkańcom opuścić miasto. Z początku zaczęliśmy wątpić, czy warto wyruszać w tę drogę. W południe przekazano, że milicji udało się już uspokoić mieszkańców i można wreszcie jechać. Wozy odjechały, a niektórzy z nas postanowili wrócić. W końcu zostało nas 11 osób i też zdecydowaliśmy się pójść, ale nie wiedzieliśmy, czy iść przez Krupie, czy przez Okmiany. Los pokazał nam, że „łaska Pana od wieków na wieki”, szliśmy więc na piechotę do Żagor. Po drodze nadarzyła się okazja, aby wypożyczyć wóz za 25 [rubli] za osobę, i wieczorem dotarliśmy do Żagor. Był czwartek 25, 1 tamuz, czwarty dzień wojny.

25 czerwca. 1 tamuz. Czwarty dzień wojny. Kiedy przybyliśmy do Żagor, zastaliśmy tam setki tysięcy uchodźców z całej Litwy. Granica łotewska jest zamknięta. Wieści z frontu są takie, że ponosząc wielkie ofiary, podbijają miasto za miastem. Skaudwile musiały już zostać zdobyte. Mówią, że zbliżają się do Szawli. Znaleźliśmy sobie miejsce w bejt midraszu, pomodliliśmy się i poszliśmy spać na ławkach.

26 czerwca. 2 tamuz. Piąty dzień wojny. Liczba uchodźców rośnie z godziny na godzinę i wszyscy czekają na otwarcie granicy. Nasz przyjaciel Pan Tanel przyjął nas pięknym powitaniem, u niego znaleźliśmy ukojenie dla naszych zmęczonych dusz. W dzień rozpoczął się ostrzał z powietrza i bombardowanie, więc i tu w zamieszaniu zaczęto opuszczać miasto. Policja powiedziała, że w razie niebezpieczeństwa otworzą granicę. Wieczorem rozeszła się pogłoska, że granica została otwarta, strumień ludzi i wozów zaczął płynąć w jej kierunku, także my zarzuciliśmy plecaki na ramiona i poszliśmy, ale szybko okazało się, że to wszystko kłamstwo. Rozeszły się plotki o zbliżającym się froncie. Dzisiejszą noc spędziliśmy w bejt midraszu, w środku nocy usłyszeliśmy, że granica została otwarta i że wszyscy jadą, również liczni żołnierze jechali tą drogą do Mitau [Jełgawy]. Postanowiliśmy wyruszyć w drogę, wczesnym rankiem o 5.30 opuściliśmy miasto. O godzinie 6 dotarliśmy do granicy.

Tego dnia nie przestudiowałem wszystkich fragmentów.

27 czerwca. 2 tamuz. Szósty dzień wojny. Droga jest pełna uchodźców poruszających się pieszo i na wozach. Słońce pali jak piekarnik. Kiedy przekroczyliśmy granicę, nadleciały samoloty, weszliśmy do lasu i tam strzelali, ale dzięki Bogu nikomu nic się nie stało, w dalszej drodze spotykaliśmy wiele samolotów wtedy od razu chowaliśmy się do lasu lub kryjówki, aż w końcu się przyzwyczailiśmy do tego. O godzinie 9 weszliśmy do lasu, aby wspólnie odmówić poranną modlitwę, zjedliśmy śniadanie. Na próżno się obawialiśmy, żaden samolot się nie pojawił, dzięki Bogu, nad naszymi głowami. W połowie drogi pojawiły się plotki, że na Jełgawę zrzucono dużo bomb, a niektórzy mówili, że zbliża się tam front i po raz kolejny zwątpilibyśmy, czy warto jechać dalej, czy wracać. Byliśmy bardzo zmęczeni.

Rzucaliśmy losy i znowu padło: „Panie, Tyś był ostoją naszą z pokolenia na pokolenie”. Dlatego postanowiliśmy pójść dalej. Gdy dotarliśmy w pobliże, już prawie nie mieliśmy sił, a zwłaszcza młodzież, nadarzyła się możliwość wypożyczenia wozu za 13 rubli od osoby. Goj powiedział nam, że nie warto jechać do miasta z powodu bombardowań. Już z daleka widzieliśmy łuny pożarów, zaprowadził nas prosto na stację kolejową, ponieważ były tam wagony przygotowane dla uchodźców. Gdy tam dotarliśmy, znaleźliśmy pociąg pełen uchodźców z Litwy i prawie wszystkich mieszkańców Jełgawy. Do szabat u zostały jeszcze 2 godziny, trochę odpoczęliśmy, gdy oprzytomnieliśmy, zdaliśmy sobie sprawę, że nie możemy zrobić nic innego, jak podróżować dalej, bo pozostanie w mieście wymagałoby *pikuach nefesz*. Przyjęliśmy szabat, mieliśmy jeszcze okruchy do zjedzenia. Później ogłoszono, że droga została uszkodzona przez bombę i wymaga naprawy, rozkazali nam tam pracować. Uchyliłem się od tego z powodu szabat, byłem też bardzo zmęczony. Niektórzy z nas pracowali. O godzinie 12 wyruszyliśmy w podróż. Niemal bez przerwy dało się słyszeć odgłos bomb i samolotów. W środku nocy bomba spadła w pobliżu pociągu, ale rano, dzięki Bogu, dotarliśmy do Rygi.

Także dzisiaj nie przestudiowałem wszystkich fragmentów.

Szabat. 28 czerwca. Siódmy [dzień] wojny. Nie wiadomo, dokąd jedziemy, chleb, który mieliśmy, już się skończył, inni pasażerowie też nie mają chleba, ale z tego, co mieliśmy, wydzieliliśmy dla każdego, przez cały dzień jechaliśmy przez Łotwę do Estonii. Liczba uchodźców rośnie. W transporcie jest ponad pięćdziesiąt osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, jest ciasno. Modliliśmy się wspólnie.

29 czerwca. 4 tamuz. Ósmy [dzień] wojny. Pojawiają się pogłoski, że prawie cała ziemia litewska została już podbita. Jedziemy do Estonii. Chleb już się skończył i głód zaczął nam dokuczać, zaczęliśmy tu odczuwać wagę kromki chleba. Po południu dotarliśmy do Estonii, a wieczorem dostaliśmy chleb i śledzie, wszyscy głodni pasażerowie rzucili się na chleb z apetytem jak zwierzęta, otrzymaliśmy tam też wodę. Wieczorem przejechaliśmy przez Estonię do granicy Rosji i dotarliśmy do miasta Psków.

Skrupulatnie pilnujemy obmywania rąk i wspólnej modlitwy.

30 czerwca. 5 tamuz. Dziewiąty [dzień] wojny. Przemierzamy Rosję, nie wiedząc, dokąd i jak. Podczas postoju od czasu do czasu dostajemy chleb i wodę.

1 lipca. 6 tamuz. Dziesiąty [dzień] wojny. Podróż trwa.

Staram się w pełni studiować moje fragmenty. Czasem cierpimy z pragnienia, a czasem z głodu, ponieważ uważamy na jedzenie, które nie jest koszerne itp.

2 lipca. 6 tamuz. Jedenasty [dzień] wojny. Stalin przemówił; powiedział, że cała Litwa została podbita, podobnie jak część Łotwy, część Białorusi i część Ukrainy, że wkrótce przystąpią do wzmożonego ataku i pokażą swoją siłę. Niektórzy z nas cierpieli. Na stacji Belagali [?] wysiadłem, aby obmyć ręce przed poranną modlitwą, wszedłem na stację, chcąc kupić chleb, wtedy pociąg ruszył i prawie bym został, tylko dzięki łasce Bożej udało mi się wsiąść do jednego z ostatnich wagonów. Przyzwyczailiśmy się już do życia w pociągu, spania na deskach bez materaca i oszczędnego spożywania chleba i wody.

3 lipca. 8 tamuz. Dwunasty [dzień] wojny. Liczba pasażerów rośnie, a w naszym pociągu jest już 75 osób. Jest duszno, upał i trudno to wszystko znieść. Po drodze spotkaliśmy więcej pociągów z Rygi, Dyneburga i nie tylko. Niektórzy mówią, że niedługo dojedziemy na miejsce. Obawiamy się tylko, by nie przyjechać podczas świętego szabat, bo wtedy będzie pytanie, jak się zachować.

4 lipca. 9 tamuz. Trzynasty [dzień] wojny. Wieczór świętego szabat. Jedziemy na północ Rosji w kierunku miasta Gorki. Wieczorem przyjechaliśmy do Jarosławia, gdzie przygotowali dla nas posiłek, oczywiście nie jedliśmy, tylko piliśmy herbatę, i żeby nie poczuli się urażeni, powiedzieliśmy, że jesteśmy chorzy. Podobnie było później w kilku miejscach. Upał się wzmógł, dochodziło do 40 stopni, było duszno i prawie nie było powietrza do oddychania. Tu dostaliśmy koszerne mleko od Finów, którzy podróżują ze swoim bydłem.

5 lipca. 10 tamuz. Czternasty [dzień] wojny. Święty szabat. Dzięki Bogu jechaliśmy przez cały dzień i nie zdarzyło nam się zbeczczeć dnia świętego szabat, na razie nie ma chleba, wieczorem po odejściu szabat dotarliśmy na stację, na której wydawano posiłek. Na stacji kupiliśmy wino i odprawiliśmy hawdałę.

6 lipca. 11 tamuz. Piętnasty [dzień] wojny. Jechaliśmy przez Gorki do Kirowa. Dziś jechaliśmy prawie bez przerwy, zdarzało się, że cały dzień staliśmy w jednym miejscu, a już mówiono, że dzisiaj dojedziemy do wyznaczonego miejsca. Przed wieczorem dotarliśmy na dworzec w Katelnicy [?], skąd zabrano nas do Darawska [?], gdzie zostaliśmy przyjęci jako goście i dostaliśmy pieniądze. W szkole powiedzieliśmy im, że nie rozumiemy języka rosyjskiego; jeden uchodźca z Polski, pan Beer, który się z nami zaprzyjaźnił, rozumiał po rosyjsku, poprosiliśmy więc, żebyśmy zawsze byli razem w grupie. Darawsk jest w odle-

głości 70 km od linii kolejowej. Natychmiast dostaliśmy posiłek i znów pojawiła się kwestia koszerności. Mówiliśmy, że w ogóle nie chcemy jeść mięsa, tylko chleb z herbatą lub kisiel, potem zaprowadzili nas do łaźni, to już ponad dwa tygodnie jak nie kąpaliśmy się porządnie, potem poszliśmy spać.

7 lipca. 12 tamuz. Szesnasty [dzień] wojny. Wiadomości z frontu są takie, że tymczasem Niemcy zbliżają się do wszystkich miast.

Wstaliśmy wczesnym rankiem, aby wspólnie odmówić poranną modlitwę, tak jak we wszystkie dni dbaliśmy o regularność studiowania fragmentów. Był problem z jedzeniem, bo dziwiło ich, że z ostrożnością podchodzimy do spożywanego mięsa, nasi bracia zaczęli o nas mówić, iż to dlatego że byliśmy członkami jesziwy i tak dalej, aż dotarło to do uszu Rosjan. W ogóle odnaleźliśmy spokój dla naszych zmęczonych dusz i niech będzie błogostawiony Bóg, że nie odebrał nam swojej łaski, przez całą drogę bowiem widzieliśmy łaskę Bożą na każdym kroku. Pytali się, czy mamy jakieś umiejętności. Powiedzieliśmy im, że jesteśmy gotowi na każdą pracę, jaką nam dadzą, ponieważ nic nie umiemy robić.

8 lipca 13 tamuz. Siedemnasty [dzień] wojny. Dzisiaj zaprosili nas do Asfal-komu [komitetu pracowniczego] i był tam jeden Litwin, który poinformował ich, że jesteśmy członkami jesziwy, to im się nie podobało, oznajmili więc, że powinniśmy iść do pracy w lesie. Od początku radzono nam, aby iść do kołchozu, ale w obawie o święty szabat nie zgodziliśmy się, bo myśleliśmy, że w lesie będzie nam łatwiej zachować święty szabat, później jednak powiedziano nam, że tam praca jest trudna, poprosiliśmy ich, żeby zamienić na kołchoz, ale się na to nie zgodzili. Na początku było nam bardzo przykro z tego powodu, ale później stwierdziliśmy, że wyszło to na dobre. W czasie naszego pobytu tam poszliśmy na pocztę zapytać, czy można wysyłać listy do Ameryki lub Szwecji, ponieważ tak chcieliśmy poinformować nasze rodziny, gdzie jesteśmy, ale powiedzieli nam, że na razie listy nie docierają za granicę, nie mamy więc możliwości zawiadomienia ich o naszej sytuacji.

9 lipca. 14 tamuz. Osiemnasty [dzień] wojny. Rano pomodliliśmy się i zjedliśmy posiłek [...]. Przyjechali do nas samochodem i zawieźli nas do lasu w odległości 40–50 km od wsi Bidew nad rzeką Melama [?], przyjęli nas tam serdecznie, dali nam pomieszczenie do spania z pościelonymi łózkami, dali nam też naczynia i sztućce na później do pracy. Miejscowi mówili, że w lesie praca jest bardzo trudna, głównie ze względu na muchy, których jest tam pełno. Tu w mieście ciężko o pracę. Policja powiedziała, że dadzą nam ubrania i buty do pracy, a jutro pojedziemy do lasu 8–9 km stąd. Największym zmartwieniem była kwestia szabat i zdrowia, ale ufamy Bogu Najwyższemu, że nie odbierze nam swojej łaski, bo do tej pory dziękujemy Jego wielkiemu imieniu za łaskę, którą nam okazał.

10 lipca. 15 tamuz. Dziewiętnasty [dzień] wojny. Rano wstaliśmy o 4.30 wspólną na modlitwę poranną i poczyniliśmy wszystkie przygotowania do wyjazdu. Później przyszedli i powiedzieli, że dzisiaj dają nam jeszcze wolne i wcale nie jest przesądzone, czy pójdziemy do lasu, czy może dostaniemy pracę tu na miejscu. Widać, że nas polubili, dali nam na później chleb, cukier, herbatę i wszelakie sprzęty, ubrania. Największym zmartwieniem jest teraz kwestia szabatu, ale mamy silne przekonanie, że nawet w tym otrzymamy pomoc od Boga. Obiecано nam też buty. Wozy załadowane łózkami i tobołami jechały w kierunku lasu, a my szliśmy pieszo, aż wieczorem dotarliśmy do naszego nowego miejsca, gdzie znaleźliśmy ładne mieszkanie przygotowane odpowiednio do sytuacji, a najważniejsze jest to, że nie ma tam innych ludzi, ani Żydów, ani gojów, a nasz dowódca, jak się wydaje, jest naprawdę uczciwy, polubił nas, jest nadzieja, że nie będzie przeszkadzał nam w przestrzeganiu szabatu i nie będzie nas obciążał pracą. Natychmiast poszliśmy spać, żeby wstać wcześniej rano, pomodlić się, a potem iść do pracy.

11 lipca. 16 tamuz. [Dwudziesty dzień] wojny. Wstaliśmy skoro świt, świadomie pomodliliśmy się i poszliśmy do pracy. Nasza praca jest łatwa, obieramy korę z drzew. Pracowaliśmy pilnie i z niepokojem, bo dzisiaj jest wieczór szabatu, ale o zmroku powiedzieliśmy mu, że nasz dzień odpoczynku jest w szabatu, a on potrząsnął głową ze zdumienia, bo nigdy wcześniej o tym nie słyszał, nie przeszkadzał nam jednak. Wiedza, że szabatu został nam dany bez prośb, w spokoju, przyniosła nam radość, wracaliśmy ze śpiewem na ustach, dziękczyniąc Bogu. Czuliśmy, że otrzymaliśmy wielki dar świętego szabatu. Od razu rozpoczęliśmy przygotowania na cześć szabatu i z radością zjedliśmy szabatową kolację, śpiewaliśmy hymny, dziękując Bogu za wszystko, co dobre, [...] w tej właśnie chwili przyszedł nam na myśl członkowie rodziny, ich zdrowie i sytuacja, troska ta zakłóciła odpoczynek, chociaż jestem pewien, że dzięki łasce Boga wszyscy są bezpieczni i żywi. Aby pozbyć się złych myśli, śpiewaliśmy pieśni „Ja Ribon” i „Cur Miszelo” do melodii „Tri tankista” i „Katjusza”.

12 lipca. 17 tamuz. Święty szabatu. [Dwudziesty pierwszy dzień] wojny. Wspólnie modliliśmy się i czytaliśmy paraszę na ten tydzień, mam kompletną Biblię, podzieliliśmy paraszę między siedmiu czytających, każdy samodzielnie przeczytał paraszę, ostatni wezwany do czytania odczytał błogosławieństwo haftary. Zjedliśmy poranny posiłek w radości i spokoju, i spędziliśmy cały dzień w Torze i recytując psalmy, w dziękczynieniu i uwielbieniu Boga. Proponują nam do jedzenia chleb, mleko, cukier itp. Większość towarzyszy zdecydowało się zrezygnować z pogańskiego mleka, ja i dwóch innych postanowiliśmy nie pić, chociaż jest to naprawdę trudne, bo mięsa nie ma i prawie nic innego, a musimy pracować więcej, niż jesteśmy przyzwyczajeni, ale jestem pewien, że zmęczonemu daje siłę, że nas umocni. Pod wieczór między modlitwą popołudniową a wieczorną towarzysze poprosili o rozmowę dotyczącą moralności. Przychyli-

łem się do ich prośby i mówiłem o sprawach codziennych, o naszej roli i naszych obowiązkach w nowej sytuacji, w której się znajdujemy, z pomocą Boga zdołałem wyjaśnić i wytłumaczyć tę kwestię, bo prawdopodobnie moje słowa zrobiły wrażenie, sednem moich słów było to, że mamy siłę obrócenia klątwy w błogosławieństwo, jeśli wyciągniemy naukę ze wszystkich wydarzeń, aby umocnić naszą wiarę i zaufanie do Boga, to nauczymy się, że życie dyktuje nam warunki na każdym kroku.

13 lipca. 18 tamuz. [Dwudziesty drugi dzień] wojny. Wyjechaliśmy rano do pracy. Okoliczni mieszkańcy patrzyli na nas ze zdziwieniem, że pracujemy w dniu odpoczynku, dzisiaj jest przełożony post 17 tamuz. Modliliśmy się o przebaczenie ze złamanym i przygnębionym sercem. Próbowałem przestrzegać co najmniej częściowego postu. Na początku praca była dla nas ciężka, ale przez wiele dni powoli się do niej przyzwyczajaliśmy. Staraliśmy się zachować regularność studiowania stałych fragmentów, rozmawiając o Torze i studiując pisma święte w drodze do i z pracy.

14–15 lipca. 19–20 tammuz. [Dwudziesty trzeci i dwudziesty czwarty dzień] wojny. Dni mijają, chwilami czujemy łaskę Bożą, że podczas gdy cały świat żyje w obawie przed śmiercią i w strachu, my pozostajemy w spokoju i wynajdujemy dla nas sposoby jedzenia. Czasami budzą się w nas przejmujące myśli o losie członków naszych rodzin i przyjaciół, którzy zostali u siebie, a także o naszej sytuacji, że Bóg rzucił nas w to pustkowie, a my nie mamy czasu na naukę, bo cały dzień jesteśmy zajęci pracą, i kto wie na jak długo? Ale jestem pełen nadziei, że wkrótce nadejdzie odkupienie za sprawą naszego sprawiedliwego Mesjasza, albo przynajmniej zostaniemy uratowani stąd i będziemy mogli niedługo spotkać naszych drogich rodziców i członków naszych rodzin za naszych dni, Amen.

16–17 lipca. 21–22 tammuz. [Dwudziesty piąty i dwudziesty szósty dzień] wojny. Z frontu nie mamy prawie żadnych wieści, bo nie mamy kontaktu z całym światem, tylko przez dowódcę pana Maksima, który jest naprawdę uczciwym człowiekiem i zyskał już naszą przyjaźń, przynosi nam wszelkie znane mu wieści.

Z gazet i wiadomości wynika, że Niemcy odnoszą zwycięstwa, które pochłaniają wiele ofiar, zdobywają pozycję za pozycją, a w niektórych miejscach już wdarli się do samej Rosji.

18 lipca. 25 tamuz. Dwudziesty siódmy dzień wojny. Dzisiaj jest wieczór szabatu i już cieszymy się z dnia odpoczynku, w którym odnajdujemy spokój i odpoczynek dla naszych zmęczonych pracą ciał, nasze dusze spragnione są słowa Bożego, w noc szabatową czuliśmy spokój i świętość, jaka ukryta jest w świętym szabacie, a tym razem bardziej niż zwykle odczuwaliśmy dodatkową duszę. Okoliczni mieszkańcy już się do tego przyzwyczaili, że nasz dzień wolny wypada w szabat.

Z ostatnich zapisków w dzienniku Adar II 706 [marzec-kwiecień 1946], Samarkanda Zapiski

W końcu po półtorarocznej przerwie zdecydowałem się kontynuować moje codzienne notatki, bo do dnia, w którym tu przyjechałem, kiedy byliśmy w kołchozie i w drodze, pisałem krótko o wszystkim, co się działo, a od dnia mojego przyjazdu tu do Samarkandy przestałem to robić aż do teraz, czasami myślę, że szkoda, iż nie pisałem, bo z biegiem czasu minęło wiele ważnych wydarzeń, a każda emocja i reakcja, która we mnie powstaje, zasługuje na to, aby ją utrwalić, ponieważ wiele z nich zostało zatraconych i zupełnie zapomnianych, jak wszystko, co się wydarzyło, gdy dowiedziałem się o straszliwej katastrofie utraty naszej rodziny. Sieroctwo, samotność, bezkresny smutek, sprawy i wydarzenia, które odcisnęły się w moim umyśle i sercu, przebudzenie do nowych myśli, wielkich czynów, wszystko to z czasem straciło ostrość i odwagę. A teraz nie mogę sięgnąć głębiej i w żaden sposób odczuć wszystkiego, co mi się przydarzyło, i wiele razy będę pamiętał tylko wspomnienia od tamtego czasu, które bez wątpienia wielokrotnie przyszły mi z pomocą.

A także w kwestii moich swatów z wybranką mojego serca Friedel, niech żyje. Gdybym spisał wszystkie emocje, jakie odczuwałem w tej sprawie, musiałbym przedstawić obszerny materiał dotyczący mojej duchowości i mentalności, ponieważ są to siły i emocje, których nie byłem świadomy i o których nie wiedziałem – były dla mnie tajemnicą, nie wiedziałem o nich lub nie rozumiałem ich natury i jaki miały na mnie wpływ [...] rozmyślania, które były w moim umyśle i w mojej świadomości, wydaje mi się, że wpłynęły one na moje życie i duszę, były niczym wobec ukrytego i zniknęły w głębinach umysłu i serca, potem wzmocniły się i wyszły z ukrycia, ujawniły się, robiąc swoje.

Świadomość, by stanąć za integralnością duszy, jest bardzo ważna i od tego wszystko zależy, skoro mądrość Boża rozkazuje i mówi, że obowiązkiem człowieka jest dobrze „poznać siebie”.

Z języka hebrajskiego przełożyła *Daria Boniecka-Stępień*

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Yad Vashem, kolekcja relacji z Telsz (Kolekcja Leiba Koniuchowskiego), sygn. 0.71/165.
- Aharonson Jehoszua Mosze, *Megilat beit ha-awadim be-Konin* [w:] *Alei Merorot*, Bene Be-rak 1996.
- Dieckmann Christoph, *Lithuania in Summer 1941: The German Invasion and the Kaunas Pogrom* [w:] *Shared History – Divided Memory; Jews and Others in Soviet-Occupied Poland, 1939–1941*, red. Elazar Barkan, Elizabeth A. Cole, Kai Struve, Leipzig: Leipziger Universitätsverlag, 2007.

- Eliach, *Szimcha lo szachachnu*, Jeruzalaim 2009.
- Farbstein Esther, *Diaries and Memoirs as a Historical Source – The Diary and Memoir of a Rabbi at the „Konin House of Bondage”*, https://www.yadvashem.org/odot_pdf/Microsoft%20Word%20-%203134.pdf.
- Gifter, *Yesziwat Telz* [w:] *Mosdot ha-Tora be-Eiropa be-winjanam u-we-churbanam*, Nju Jork 1956.
- Goldberg Amos, *Trauma in First Person: Diary Writing During the Holocaust*, Bloomington: Indiana University Press, 2017.
- Greenberg Gershon, *Holocaust and Musar for the Telsiai Yeshivah; Avraham Yitshak and Eliyahu Meir Bloch* [w:] *The Vanished World of Lithuanian Jews*, red. red. Alvydas Nikzentaitis, Stefan Schreiner, Darius Staliunas, Amsterdam–New York: Brill, 2004.
- Kac, *Tnuat ha-musar*, t. 5, Jeruzalaim 1996
- Kaliwanski, *Ke-cur ha-halamisz*, Jeruzalaim 2014, s. 140–144.
- Lewin Dow, *Le-korotehem szel Jehudei Lita szhe-gurszu le-brit ha-moecot be-milchemet ha-olam ha-sznija*, „Szewut” 1984, nr 10.
- Mi-Telz ad Telz: joman szel ha-raw Chaim Sztajn From Telshe to Telshe: The Diary of Rabbi Chaim Stein 5700–5704 (1939–1944)* [z Telsz do Telshe: dziennik rabina Chaima Steina 5700–5704 (1939–1944)], oprac. Esther Farbstein, Jeruzalaim: ha-Merkaz le-limude ha-Szoa ba-Michlala, 2015.
- Rabbi Yaakov Avigdor, *Abir Yaakov*, New York 1949.
- Rabi Cwi Ha-Kohen, *Kuntress zckhronot* [w:] *Likutei Cwi*, Tel Awiw 1981.
- Rabi J. Teichtal, *Emuna cerufa be-kur ha-Szoa*, t. 1–2, Jeruzalaim 1995–2000.
- Ringelblum Emanuel, *Jak zginęła inteligencja Warszawy?* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 29: *Pisma Emanuela Ringelbluma z getta*, red. Joanna Nalewajko-Kulikow, Warszawa: ŻIH, 2018.
- Sefer Telsz*, red. J. Alperowic, Tel Awiw 1984.
- Stampfer Szaul, *Ha-jesziwa ha-litait be-hitawuta*, Jeruzalaim 1995.